Nr. 353 (730) Warszawa, Czwartek 30 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Katastrofa głodowa

w Bialskiem.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych otrzymał następującą depeszę z Białej (Galicja).

„W powiecie bialskim straszna nędza aprowizacyjna, niema mąki ani ziemniaków od miesiąca. Grożą rozruchy głodowe. Robotnicy w Białej i Bielsku odruchowo grożą w tych dniach strajkiem generalnym. Pomoc natychmiastowa konieczna, w przeciwnym razie mogą nastąpić nieobliczalne skutki".

Powiat Bialski jest, jak wiadomo, powiatem robotniczym (zakłady włókniste w Białej i t. d.). Przytem jest to powiat podgórski, ubogi, nieurodzajny.

Posłowie tow. tow. Czapiński i Smullkowski (z pow. Bialskiego) interwenjowali u min. Sobańskiego i uzyskali przyrzeczenie objęcia pow. Bialskiego w aprowizacyjny zarząd ministerjum (nie zaś galicyjskiej delegatury).

Ale to dzień jutrzejszy.

Na dziś — powinna być natychmiast wysłana pomoc aprowizacyjna, aby zapobiec katastrofie! Czas nagli...

Aprowizacja na Śląsku Cieszyńskim.

Rada Narodowa wysłała do Rządu następujący telegram:

Aprowizacja nasza naogół znośna, w braku jednak kartofli stan jest rozpaczliwy i grożą nam z tego powodu rozruchy.

Obiecane przez ministra aprowizacji, Sobańskiego, 20 wagonów kaszy i 20 wagonów fasoli miesięcznie — dotąd nie nadeszły i prosimy je energicznie urgować. Zarazem prosimy poczynić wszelkie konieczne kroki, żeby transporty zakupionych ziemniaków natychmiast się rozpoczęły, w razie przeciwnym bowiem cała nasza robota plebiscytowa narażona. Prosimy o upoważnienie rządu krajowego do wypłacenia na rachunek przyszłej likwidacji należytości za podwody wojenne w roku 1914. Czesi po swojej stronie wypłaty uskuteczniają.

Sejm i rząd.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem rząd ma postawić na porządek dzienny sprawę zaufania Izby do gabinetu w związku ze sprawą aprowizacyjną. Aż 3 tygodnie trwały obrady komisji aprowizacyjnej, gdzie po długich targach sklecono uchwałę kompromisową, opartą na zasadzie wolnego handlu, przy zachowaniu różnych kategorji kontyngensu. Rząd zdaje sobie sprawę, że wniosek komisji nie poprawiłby ani na jotę rozpaczliwego stanu aprowizacyjnego w kraju i dlatego, pod naciskiem konieczności, podtrzymuje żądanie sekwestru. Żądanie to podyktowane zostało nakazem chwili i tylko czasowo ma obowiązywać. Wobec grożącej katastrofy głodowej, wobec doświadczeń, poczynionych z jednej strony przy zastosowaniu wolngo handlu ziemniakami u nas, a z drugiej strony przy stosowaniu sekwestru w Poznańskiem — nie pozostało rządowi innego wyjścia z groźnej sytuacji, jak obstawać przy sekwestrze w kraju całym. I zdawałoby się, że rząd, który w ostatnich tygodniach tak świetnie zdał egzamin „twardej ręki" wobec robotników, a baraniej uległości wobec krnąbrnych żubrów, pozyskał dostateczny kredyt, aby większość sejmowa uwierzyła mu, że w danym wypadku nie kieruje się niczem innem, jak dobrem ogółu konsumentów, których nie wolno wydać na pastwę paskarzy obszarniczo - chłopskich.

Gdzie tam! Zarówno chłopi i obszarnicy, jak i partja okpiwająca i chłopów i obszarników, stanęli na stanowisku, że ci, co nie mogą ciągnąć paska, powinni znaleźć się poza narodem... I oto większość sejmowa wypowiedziała walkę rządowi, rząd zaś podobno obstaje przy swojem. Konflikt wydaje się nieunikniony.

Endecja nie ukrywa swej radości, że przesilenie przyszło ludowcom nie w porę. Ci bowiem pragną za wszelką cenę doprowadzić do większości w Sejmie, przytem większość taka skazałaby endecję na gorzki chleb opozycji. Większość bez endecji wyłoniłaby też rząd tej większości, również bez endeka. Dobrze więc się stało, że można będzie w obecnym chaosie sejmowym i rządowym wyzyskać każdy dogodny momencik, aby pokrzyżować niewygodne dla endecji plany. A plany te sięgają daleko. Przedewszystkiem należy pozbyć się Paderewskiego. Dziś, gdy „Dwugroszówka" wykpiwa prezydenta ministrów, jak augusta cyrkowego, gdy cała prasa gadzinowa, która niedawno temu wystawiała mu patent na „pierwszego obywatela" Polski, traktuje go jako politowania godnego nie męża stanu, lecz męża... pani Heleny, dziś czas jest pozbyć się człowieka, który tylko kompromitować może endecję, nigdy zaś przysporzyć jej laurów. Ale to tylko początek ambitnych planów partji „ogólno-narodowej". Ostatnie tygodnie dobitnie wykazały, że polityka naszej reakcji celowo zmierza do likwidacji tego wszystkiego, co pozostało, jako dorobek wiekopomny rządów Moraczewskiego (chęć utrącenia jednoizbowości Sejmu, 8-godzinego dnia pracy, ministerjum pracy i t. d.) i nieposzanowania niewygodnych dla niej uchwał sejmowych. Reakcja krok w krok dąży do dyktatury obszarnictwa i burżuazji w państwie naszem. Endecja chwyta się każdej sposobności, nie cofając się przed obaleniem rządu obecnego i wytworzeniem zamętu, bezrządności, aby w mętnej wodzie łowić ryby endeckie. Któż bowiem zastąpiłby rząd obecny? Wobec braku większości sejmowej i jałowych pod tym względem prób, nie można będzie utworzyć rządu parlamentarnego, fachowy zaś rząd był dotychczas fikcją i nadal przez długi jeszcze czas nią pozostanie. P. Paderewski był i jest tym kitem spajającym niedołężnych członków rządu, dzięki któremu trzymają się jeszcze na powierzchni. W razie jego ustąpienia pierzcha ten niby-fachowy gabinet. A może endecja zadowoli się ustąpieniem Paderewskiego, Wojciechowskiego i Bilińskiego, dopełniając wytworzony brak swoimi ludźmi? W takim razie mielibyśmy rząd bezwzględnie twardej ręki, ale bez śladu jakiegokolwiek głowy.

Wspomnieliśmy o usiłowaniach wytworzenia większości sejmowej. Próby pod tym względem były czynione jeszcze przed uchwaleniem reformy rolnej. Wówczas platformę zjednoczeniową stanowił właśnie stosunek do tej reformy. Obecnie niema tak zasadniczego punktu polityki wewnętrznej i zewnętrznej, któryby w stronnictwach burżuazyjno - chłopskich doprowadził do zasadniczego podziału na dwa wzajemne zwalczające się obozy. Ale niema też takiego łacznika, któryby je mógł powiązać w jeden blok, opanowany jedną myślą przewodnią. Co te partje łączy, to chęć władzy, chęć podsunięcia nogi sąsiadowi, aby samemu wziąć górę. Jeszcze w znacznej części chłopów panuje obawa o losy reformy rolnej, jeszcze reakcja endecka krzywo się patrzy na radykalizujące elementy chłopskie, jeszcze bezbarwne grupki mieszczańskie, chrześcijańskie, poznańskie i t. p. nie wiedzą, jakiej jąć się orjentacji. I dlatego większość sejmowa, nie mogąc się oprzeć o żaden program wspólny, żaden cel konkretny, zależy i zależeć będzie nadal od przypadku. Gdyby nawet doszło do jakiegoś sztucznego zlepku, rozleciałby się przy pierwszej okazji. Chyba, że cała większość, poza socjalistami, roztopiłaby się w partji „ogólno-narodowej", t. j. zniknęłyby partje, a pozostała jedna endecja...

Partje chłopskie są w opałach. Reforma rolna uchwalona, ale nie wykonana jeszcze. Należałoby wobec tego zachować rezerwę wobec prób łączenia się z prawicą. Stąd opozycja ludowców z pod znaku Thugutta przeciwko blokowi z endekami. Z drugiej strony podnoszą głowę elementy, niebezpieczne dla egoizmu chłopów i sakwy chłopskiej — robotnicy folwarczni. Trzeba więc lawirować raz naprawo, raz nalewo, co również nie sprzyja wytworzeniu większości. Sprawy polityki zagranicznej niewielką odgrywają rolę przy tem wszystkiem, ani kwestja przyszłej konstytucji, w których to sprawach zawsze znajdzie się kompromis pomiędzy reakcją, a niezbyt zazdrosną o stałość swych zasad „demokracją".

Wobec rozgardjaszu, panującego w łonie Sejmu, wobec bezbarwności przywódców partyjnych i braku przewidujących polityków — wdzięcznej roli kierownika i sternika mógłby i powinienby podjąć się rząd. Obowiązkiem rządu byłoby pohamować ambicje i ambicyjki stronnictw, powstrzymać rozhukany impet reakcji, ująć „twardą ręką" niesfornych, a tchórzliwych szkodników endeckich. Ale do tego potrzeba rządu o jasno wytkniętym programie i celach, o silnej, niezłomnej woli, o zdolnościach twórczych. A tego wszystkiego rządowi obecnemu brak.

I dlatego uważamy, że jedynem wyjściem z położenia wytworzonego przez nieudolny Sejm i nieudolny rząd — jest apel do narodu całego, rozwiązanie obecnego Sejmu i wybór nowego.

J. M. B.

Polityka gwałtu.

Mamy do zanotowania nowy fakt rozwydrzenia reakcyjnego naszych władz rządowych. W tym wypadku jest to fakt niezmiernie jaskrawy, dowodzący, że nasi reakcjoniści u góry nie wahają się dla swych porachunków partyjnych gwałcić ustaw i podważać demokratycznych podstaw naszego ustroju państwowego. Oto ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło ławnika m. Piotrkowa tow. Bolesława Dratwę, że składa go z urzędu ławnika, ponieważ we wrześniu w czasie aprowizacyjnej demonstracji, przemawiając „jako członek zarządu" miasta, mówił w duchu swojej partji i wzywał do rewolucji. Równocześnie wezwało M. S. W. prezydenta miasta do przeprowadzenia nowego wyboru.

Stan faktyczny tej sprawy jest następujący: Rzeczywiście z początkiem września był Piotrków świadkiem burzliwej demonstracji, wywołanej przez fatalny stan aprowizacji. Demonstranci po przedstawieniu swych żądań w starostwie, udali się pod magistrat, gdzie z balkonu przemówił do nich imieniem zarządu miasta prezydent. Obecny w magistracie tow. Dratwa wystąpił następnie w imieniu partji, wytłumaczył demonstrantom zasadnicze przyczyny obecnego położenia, wykazał związek między tem położeniem a rządami burżuazji i zakończył wnioskiem, że rządy te obalić potrafimy jedynie w drodze rewolucji społecznej.

Sprawa ta odbiła się echem na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem klub radnych N. Z. R. zaprotestował przeciw przemowie tow. Dratwy. Po wytłumaczeniu jednak przez tow. Dratwę, że przemawiał nie imieniem miasta, ale imieniem partji, Rada miejska przeszła nad tym protestem do porządku dziennego. Na tem powinna się była sprawa zakończyć. Tak jednakowoż się nie stało.

Protokuł z tego posiedzenia przesłano, jak zwykle, do ministerjum S. W. I oto tam p. Bek, podpisany na tym charakterystycznym dokumencie, zainteresował się tą sprawą, wyszperał par. 67 dekretu o samorządzie, zezwalający na usunięcie przez M. S. W. członka zarządu miasta i zastosował natychmiast ten paragraf.

To postąpienie p. Beka jest krzyczącem o pomstę pogwałceniem samorządu miejskiego w szczególności i praw obywatelskich w ogólności.

Po pierwsze jest rzeczą dla każdego jasną, że ów paragraf dekretu ma na celu zapobieżenie nadużyciom ze strony samorządowych czynników, ale nie może być w żadnym wypadku zastosowany do ich przekonań i czynów politycznych. Członek zarządu miasta to nie urzędnik państwowy, którego rząd może w drodze dochodzenia dyscyplinarnego usunąć, to człowiek powołany do rządu miastem wolą ludu, to przedstawiciel interesów swoich wyborców, to człowiek cieszący się zaufaniem szerokich kół ludności. W tym wypadku tow. Dratwa jest przedstawicielem najliczniejszego klubu w Radzie miejskiej m. Piotrkowa. Wara p. Bekowi wtrącać się do jego przekonań politycznych, wara mu nosa wtykać do rzeczy, które go nic nie obchodzą. Obywatel powołany zaufaniem ludu do sprawowania swych funkcyj, nie jest przeto w niczem krępowany w swych przekonaniach, owszem ma prawo i obowiązek głośno je wypowiadać.

Rzecz zdawało się prosta, a jednak są w Polsce twarde głowy, które tego pojąć nie mogą. P. Bekowi było zapewne niemiłem, że tow. Dratwa dał wyraz swym poglądom, zdążającym do przebudowy ustroju w drodze rewolucji społecznej. Wolno mu z tem się nie godzić. ale nie ma najmniejszego prawa krępować cudzej swobody słowa. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że socjalizm dąży do przebudowy dzisiejszego, burżuazyjnego ustroju, i że uważa rewolucję społeczną za drogę do tego celu wiodącą. Mówią o tem wszelkie socjalistyczne wydawnictwa, czasopisma i odezwy i nikt ich za to nie prześladuje. Widzimy choćby w wypadku tow. Dratwy, że sąd nie miał tu nic do powiedzenia. Ale p. Bekowi, od kiedy jego szef zdeklarował się jako wielbiciel ewolucji, wydaje się, że słowo „rewolucja" winno znaleźć się na indeksie. Tylko, że trzeba być konsekwentnym; trzeba było wszystkich radnych i członków zarządów miejskich o przekonaniach socjalistycznych usunąć. Wszak wszyscy domagają się nowego ustroju i są zwolennikami rewolucji. A zatem precz z wszystkimi! Sądzimy, że byłoby to wielu ludziom na rękę. Ale póki takiej ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom niema, wara panu, panie Bek wprowadzać prześladowania za przekonania polityczne, wara panu łamać podstawy demokratycznego ustroju.

Postępek ten stanowi jeden jeszcze dowód, że ludzie na najwyższych stanowiskach nie posiadają poczucia prawa, że nie posiadają żadnych kwalifikacyj, aby być tego prawa wykonawcami. Taki p. Bek sądzi, że, gwałcąc zasady demokratyczne, działa w kierunku ewolucji. Tymczasem jest to ewolucja ku reakcji, ku zacofaniu, ku absolutyzmowi. Widząc jak pod jego rządami dziedzice rządzą swymi parobkami wszechwładnie, zdaje się p. Bekowi, że i on jest dziedzicem na terenie samorządu.

Druga strona tej sprawy, to zarządzenie dokonania nowego wyboru. W tym wypadku p. Bek zapomniał zapoznać się z dekretem. Dekret powiada bowiem, że usuniętemu członkowi zarządu miasta przysługuje do dwóch tygodni prawo odwołania się do Sądu Najwyższego. Otóż dla każdego jest jasnem, że do tego czasu nie można wybierać nowego ławnika, gdyż byłoby to przesądzeniem wyroku sądu. Cóż stanie się np. jeżeli Rada wybierze nowego ławnika, a rząd zarządzenie p. Beka skasuje. W tym wypadku p. Bek pogwałcił nietylko ducha prawa, ale pogwałcił nawet jego literę. Fachowemu wice-ministrowi są zapewne takie subtelności prawne obcemi.

I jeszcze maleńki, a charakterystyczny szczegół. P. Bek miał w ręku protokuł posiedzenia, na który złożyły się dwie części: oświadczenie N. Z. R. i wyjaśnienie tow. Dratwy. Tymczasem p. Bek całe swe oskarżenie oparł na interpelacji radnych z N. Z. R., pomijając zupełnie uwagi tow. Dratwy, który np. stwierdził, że nie mówił imieniem zarządu, ale imieniem partji. Ale p. Bekowi tak wysubtelnione pojęcie sprawiedliwości jest również nieznane. Niech sobie przysłowie mówi: audiatur et altera pars (posłuchajcie i drugiej strony), a p. Bek posłucha tego, kogo mu wygodniej. W tej ignorancji jest jednak metoda.

Skończyć trzeba wreszcie z tą polityką gwałtu i bezprawia. Trzeba na czele administracji postawić ludzi odpowiedzialnych i rozumnych. Kto chce wprowadzać w kraju ład i porządek, ten musi w pierwszym rzędzie mieć ten ład i porządek w własnej głowie. Nie łamać prawa, nie usuwać ludzi sobie niemiłych ze stanowisk, na które ich powołała wola ludności, nie intrygować przeciw prawom i ustawom, ale stać na ich straży, głowę uchylić przed wielkimi prądami demokracji, panującymi dziś w całej Europie. A jeżeli p. Bek chce koniecznie kogoś usunąć, to niech nie gwałci prawa samorządu, ale niech sięgnie o wiele bliżej. Niech usunie p. Beka, urzędnika, który swojem postępowaniem wywołuje tylko bezład i zamęt. To może i powinien uczynić. Ale niech nie pakuje swych dłoni tam, gdzie decyduje wola ludu, która musi być święta, nawet dla p. Beka.

Dość tej polityki, panowie. Rozumiemy, że wam niemiłym jest wpływ jaki socjalizm wywiera dziś w samorządzie, że przykro wam, iż miejsca rezerwowane dla burżuazji, zajęli robotnicy, zajęli obrońcy ludu pracującego. Rozumiemy to. Ale trudno. Dziś panuje demokracja, dziś do głosu doszły warstwy ludowe i nie zamilkną już, choćbyście nie wiem jak ciskali się w bezsilnej złości.

A. P.

Chlaśnięcia.

Zadumana,

czyli

„Jego dotąd niema, a duszyczka roi..."

(Piosenka dziewczęcia — Korfancji à la Ujejski).

...Romcia dotąd niema,
A duszyczka roi,
Ciągle przed oczyma,
Jak zaklęty, stoi!...

Obiecał, że w czwartek,
Później, że w niedzielę!...
Wszak tu nań czekają
Sami przyjaciele!...

Poszwiński, Adamski,
„Lwy" Konstytuanty,
A najniecierpliwsi:
„Rzepczuś" i Korfanty!...

W Romciu mym najdroższym
Jest cała nadzieja,
Że sprawi socjałom
Nockę Bartłomieja!...

Nie będzie się manił!...
Bez długich bzdetesów,
Wyrżnie nam w Poznaniu
Wszystkich P. P. S-ów!...

To mąż „twardej ręki"!...
Ach, drogi, ach, duszka!...
Mokra od łez szczęścia
Jest moja poduszka!...

...Wciąż z przyjazdem zwłóczy
Ten nieznośny Romek,
Choć mu tu w Poznaniu
Szykujemy domek!...

8)

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne").

(Dokończenie).

— Pewnie już niedaleko niebo — rozmyślał — miarkując po jasności, która się wokoło niego coraz bardziej rozlewała.

— Tylko, czy aby mnie tam puszczą? — zastanowił się i zwolnił kroku. Ha, jak nie puszczą, to się będę szwarcował — postanowił i zaraz mu ulżyło.

Jakoż — po niedługiej chwili zobaczył rogatkę, a tuż obok św. Piotra. Staruszek siedział na kamieniu i drzemał sobie mile w cieniu rozłożystej lipy.

— Nie będę go chyba budził — pomyślał Józek i skręcił z drogi, chcąc obejść rogatkę, ale wtem trącił jakiś mały kamyczek, który z szelestem począł spadać gdzieś w przepaść.

— Ha? co? A ty dokąd? — przebudził się św. Piotr.

— To ja. Właśnie dziś umarłem i chciałem do nieba... Niech będzie pochwalony... bąknął nieco zawstydzony Józek.

— Po wszystkie wieki wieków — odparł św. Piotr. — A możeś ty chciał się szwarcować?

— Niech Bóg broni! Niechcący tylko trąciłem nogą kamyk...

— Otóż to. Jak zaczniecie tak niechcący, to wszystkie gwiazdy postrącacie z nieba, smyki jedne... Ale, widząc pokorną minę Józka, staruszek zmiękł i spytał łagodnie:

— A nie masz ty czasem zapałek przy sobie? — Fajka zgasła...

— Zapałek nie — zawołał prędko Józek — ale mam „pulwer".

Szybko wyjął z kieszeni guzik z przewleczoną przez niego nitką, kazał mocno trzymać jeden koniec św. Piotrowi, poczem podjął z drogi kamyk i trrr — zrobił ogień na poczekaniu.

— Patrzcie się wszyscy apostołowie! — dziwował się święty zapalając fajkę. — Więc, powiadasz, że chciałeś do raju?

— Właśnie — odparł Józek, uśmiechając się — ale nie wiem, czy tego... Bo jeśli Adam nie wytrzymał, to o mnie już niema co gadać...

— Hm — zamyślił się święty. — Cóż to ja tu z tobą zrobię? Bo gdybyś jeszcze był mahometaninem, to inna rzecz, posłałbym cię gdzieindziej. Ale możebyś tak zechciał wstąpić do sekcji św. pustelników?

— O nie! — zawołał Józek. — Sześć lat siedziałem w więzieniu, a przytem...

— W takim razie — przerwał mu św. Piotr — puszczę cię chyba prosto do nieba. Ale skąd ty jesteś?

— Z Niemieckiej dzielnicy.

— Z Niemiec? O, bratku!

— To u nas w Polsce, w Zagłębiu Dąbrowskim jedna dzielnica nazywa się Niemce — objaśniał Józek.

— Ano, to tak mi gadaj — uspokoił się św. Piotr. — A coś ty dobrego zrobił na ziemi?

— Najpierw pasałem kozy, potem ładowałem w kopalni węgiel, byłem ślepren i latałem za psami.

— Za psami? O, byczu jeden i do nieba jeszcze chcesz?

— Ale, bo święty Piotr nie wie, za jakiemi psami — rzekł Józek nieco obrażony.

— Wszystko jedno za jakiemi — obstawał przy swojem święty. — A pokaż no, co tam masz w kieszeni? Bo to nie myśl sobie, że do nieba można przynosić z sobą różne rupiecie z ziemi. Ho! ho! gdyby wam tak pozwolić, to byście całą ziemię wzięli na plecy i przetaskali tutaj...

Józek włożył rękę do kieszeni i, ku najwyższemu swemu zdumieniu, wyjął stamtąd pełny naboi magazyn do brauninga.

— O, nie mówiłem! Cóż to za blaszka? — dziwował się święty — do czego ona?

— Ta blaszka? Ta blaszka, to tego... Ta blaszka, to akuratnie na ten... na wróble — rzekł wreszcie mocno zakłopotany Józek.

— Widzisz, jakiś ty gałgan! To już nie tylko psy, ale nawet biedne ptaszyny przeszkadzały ci w powietrzu?

Józek miał zamiar gmatwać sprawę do końca; jak to już u niego było we zwyczaju, ale przypomniał sobie w tej chwili, że przecież nie stoi przed naczelnikiem żandarmerji, jeno przed św. Piotrem i postanowił wyznać całą prawdę.

— Interes, proszę świętego Piotra, jest taki: Ta blaszka, to nie na wróble, ale na psy — jeno nie na te zwyczajne, a na carskie psy.

My tak dla konspiracji nazywamy szpiclów i żandarmów.

— Aaa! dziwił się coraz bardziej święty — no i co?

— Ano, to pralim złodziei, że pewnie aż tu było słychać. Strasznie już nam psia ich mać dokuczyły.

— Miarkuj się, chłopaku, co mówisz. Przed niebieskiemi wrotami stoisz i przeklinasz! — zgromił go staruszek.

— Prawda, ale to takie łotry, że i święty by nie wytrzymał.

— Tak, to tak. Ja też jednemu gałganowi obciąłem ucho w obronie Pana, ale byłem wtedy daleko młodszy i wiele rzeczy jeszcze nie rozumiałem. No, puszczę cię już do nieba, ale za pokutę, żeś chciał przedemną skłamać, wytargam cię trochę za ucho.

I targnął go tak mocno, aż się Józek obudził i przekonał się, że to Dalicki tak go ciągnie za ucho.

Tak!... Fest — kamienicę!...
Folwark — to zamało
Dla tego, co Polskę
Okrył taką chwałą!...

...Kiedy się zapyta,
Jak jestem ze zdrowiem.
Nadąsam się tylko
I nic nie odpowiem!...

Lecz to prawy endek!...
Trzeba się zmiłować!...
No, zresztą już w rączkę
Dam się pocałować!...

...Ach, jak kocham mamę,
Ktoś zajeżdża w bramę!...
Kasztanek na przedzie...
Eee!... to „Dziadek" jedzie!...

Wacław Wolski.

Echa strajku rolnego.

W powiecie Kolskim wszystkich aresztowanych (około 60-ciu osób) uwolniono. Przez cały czas aresztowani byli głodzeni, tak, że jeden z nich się rozchorował i felczer musiał mu robić zastrzykiwania. Policja wraz z dziedzicami nadal poszukuje tow. Ludwisiaka. W czasie strajku obszarnicy wyprawiali uczty dla wojska i policji, a przy badaniu wymuszali podpisy robotników, że więcej strajkować nie będą. Zwolnieni fornale aż do odwołania muszą się meldować sierżantowi z najbliższego miasteczka.

W Śmiechowie, pow. Kutnowskiego aresztowanych Filipiaka, Zarębę i Pawlaka już puszczono. Siedzą natomiast: Wędzisz, Kaz. Czajka i Kotliński. W czasie rewizji i aresztowania naczelnik Miciński rewolwerem bił w brodę Ad. Czajkę. W jego obecności pobito do krwi Filipiaka. Kiedy Czajka Kaz. spytał, czy to tak wolno bić, wówczas obito i jego. Wędzisz ze służby został wydalony wbrew ugodzie (zawarta w styczniu r. b.) w maju. Skazał na eksmisję sąd pokoju; podano apelację. Tymczasem dziedzic nie wydaje ani ordynarji, ani pensji rodzinie Wędzisza, składającej się z żony i pięciorga drobnych dzieci, które dzięki wyrokowi sądu pokoju muszą siedzieć o głodzie w nieopalonej izbie.

W Błońskiem Chodyński został aresztowany, gdy poszedł do komisarza policji w sprawie otwarcia związku.

W Biniewie skatowano w niemiłosierny sposób rodzinę Turkowskich. Była to osobista zemsta dziedzica za list Pietrzaka (skazana 6 mies.) umieszczony w „Robotniku". Turkowską uderzono kolbą w brzuch tak, że przez pół godziny nie mogła odzyskać przytomności.

Aresztowany w Guzowie Jan Kornacki gdzieś zginął — do dziś nie można go odnaleźć.

Dla siedzących w Mokotowie Łuczaka i Jesionkiewicza nie chciano przyjąć czystej bielizny i tytuniu.

W Koninie związek pierwszy raz był opieczętowany 16 b. m. 26/X o godz. 8-ej wiecz. przyszła policja, zabrała książki biurowe i znowu związek opieczętowała. Oddział prostuje swoją wiadomość, stwierdzając, że nie starosta Augustowski lecz zastępca komisarza policji rozpędzał i bił służbę („Rob." z dn. 29 b. m.).

W Mińsku Mazowieckim 20 b. m. zasądzono administracyjnie następujących ludzi: z Nowo-Dworu Gościeja Stan. (2 m.), Krawczyńskiego Stan. (2 mies.) i Trojanka Szczepana (1 mies.). Z Siennicy: Makosa Jana (2 mies.), Szostaka Ant. (1 mies.) i Szubę Fr. (2 mies.). Z Rudna: Gawrysia Ant. (2 mies.) i Cacana Pawła (2 mies.). Z Janowa: Błędowskiego Wł. (1 mies.) i Włodarka Józ. (3 m.). Z Dobrzy[illegible] Araźnego Wł. (2 mies.), Lucińskiego M[illegible] (2 mies.) i Newczasa Józ. (1 m.). Z Nowo-Mińska: Przonkę Jana (2 mies.), Kocha Jana (2 mies.) i Ekierta Wac. Pozatem siedzą w areszcie bez wyroku: Smuga Fr. z Wyględówka i Gregorczyk Józ. z Mieni.

W Lubartowskiem strajk rozpoczął się i zakończył skutkiem rozporządzenia Sek. Centr. i opanował wszystkie folwarki z wyjątkiem jednego i to małego. Bicia i gwałtów wogóle nie było. Obszarnicy jeździli do starosty, krzycząc, że zaczęła się rewolucja i wskazywali kto jest „bolszewikiem" — takich aresztowano. Dziedzice później, udając „ojcowskie serca" niby to starali się o uwolnienie ich, ale... naturalnie, bez skutku. Represje odbywały się w jednym tylko Nasutowie, gdzie mówiąc nawiasem, naczelnik policji nie był obecnym. Tu oddział policji dopełniony przez żandarmów, bił, kolbował, kopał kto się tylko nawinął. Następnie wzięto 3 ludzi i znęcano się nad nimi w okrutny sposób w Lubartowie, zmuszając do przysięgi, że więcej już strajkować nie będą. Wogóle w pow. było aresztowanych 23 ludzi.

Ministerjum Oświaty i jego prace dotychczasowe.

II.

Pierwszym kierownikiem spraw oświatowych u nas był p. Pomorski [1]), człowiek wybitnie polityczny, jeden z przywódców partji austro-filskiej, przedstawiciel klasowy szlachty. Logiczny w swej linji polityczno-społecznej, przy opracowywaniu projektu ustroju szkolnego i organizowaniu szkół elementarnych, szukał wzorów w osławionej Radzie Szkolnej galicyjskiej, wprowadzając tym sposobem do powstającego szkolnictwa polskiego system pruski [2]).

Do współpracy wezwał p. Gąsiorowskiego, czynnego członka Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego (organizacji nauczycieli szkół średnich). P. Gąsiorowski objął kierownictwo szkół elementarnych, a na tem stanowisku rządowem porzucił ideologię, którą dotąd wyznawał i głosił; porzuciwszy rolę nauczyciela — porzucił rolę pedagoga, stał się biurokratą, urzędnikiem, zwierzchnikiem twardej ręki.

Ci dwaj ludzie energiczni i pracowici, nie tracili czasu; pracowali w szybkiem tempie nad zorganizowaniem szkolnictwa elementarnego i nad opracowaniem projektu ustroju szkolnictwa.

Ludzie niefachowi w dziedzinie nauczania [3]), nie interesujący się dotąd zagadnieniami organizacji szkolnej — w pracach swych kierowali się względami polityki klasowej i państwowej (ze stanowiska programu partyjnego p. Pomorskiego). Zwolennicy silnej centralnej władzy, jak ognia bali się fachowców i unikali publicznego poruszania spraw szkolnych.

Obejmując kierownictwo spraw oświatowych w kraju analfabetów, wśród narodu, dla którego sprawy oświatowe są nieledwie kwestją „być albo nie być" — nie starali się sprawami temi zainteresować najszerszych sfer społeczeństwa, nie rzucili przed oczy społeczeństwa strasznego obrazu ciemnoty i braku kultury, nie zawołali w tej sprawie na alarm, nie uruchomili wszystkich sił zdolnych do pracy oświatowej, nie powołali całego niejako społeczeństwa do zorganizowanej walki z ciemnotą, do obowiązkowej pracy nad podniesieniem kultury. Przeciwnie, usunęli od pracy działaczy oświatowych, nauczycieli; prasę uważali tylko za drogę rozpowszechniania swych uchwał. Chcąc utrzymać kierownictwo i władzę w swych rękach — zamknąć chcieli pracę twórczą w gabinecie ministra i w biurach urzędniczych, skąd do społeczeństwa i pracowników szkolnych szły tylko „ukazy". Tą drogą wzięli na swe barki całą pracę i odpowiedzialność za kierunek i losy szkolnictwa.

Idąc za wskazówkami Rady Szkolnej galicyjskiej, zapatrzeni w system austrjacki, stworzyli „przepisy tymczasowe", dotyczące organizacji szkolnictwa elementarnego, charakterystyczny wyraz biurokratycznych i centralistycznych dążeń politycznych p. Pomorskiego. Opierając byt szkoły o fundusze gmin, oddawano ją w zarząd biurokracji (urzędników i osób mianowanych przez władze centralne), z nauczyciela chciano zrobić zależnego urzędnika, bierne narzędzie polityki władz centralnych.

Projekt ten, częściowo wprowadzony w życie, jest dotychczas źródłem stałych nieporozumień między władzami szkolnemi a organami samorządu, z drugiej strony źródłem rozgoryczenia nauczycieli i rozdźwięku między władzami szkolnemi i nauczycielstwem, co jaknajgorzej odbija się w życiu szkolnem.

P. Gąsiorowski czynnie i enregicznie zajął się organizowaniem szkół elementarnych: „rozbudową szkół". Do pomocy pociągnął zastęp inspektorów szkolnych. Nie licząc się z fachowem uzdolnieniem, ze znajomością nauczania elementarnego, na kierowników szkół elementarnych wybierano dotychczasowych pracowników szkoły średniej: łaciników, matematyków i t. p. ludzi w olbrzymiej większości nie znających ani ludu, ani elementarnego nauczania, ani spraw oświatowych [4]).

Nie dbając o fachowość pracowników szkolnych, pierwsi kierownicy szkolnictwa elementarnego nie zatroszczyli się też o szybkie zorganizowanie podstawowej pracy: o przygotowanie nauczycieli. Zakładanie i utrzymywanie seminarjów nauczycielskich pozostawiono w pierwszym roku inicjatywie i trosce prywatnej — opóźniając tworzenie nowych kadrów nauczycielskich. Wypływało to może ze stosunku władz szkolnych do szkoły elementarnej. Nie traktowali oni tej szkoły dość poważnie w stosunku do jej znaczenia, nie wznieśli się ponad staro-szlacheckie pojęcia, że szkoła ludowa jest wystarczająco dobrą, jeśli nauczy czytać i pisać, nie rozumieli, że poziom jej to sprawa pierwszorzędnej wagi społecznej. Troszczyli się tylko o ilość szkół, nie troszcząc się o ich jakość, o to, kto w niej i jak będzie nauczał, gdzie będzie się mieściła, jak praca będzie w niej prowadzona. Stwarzano mnóstwo szkół, starając się, by szkoła była w każdej wsi, czasem nawet po 2 szkoły w jednej wsi, a w każdej źle przygotowany nauczyciel nauczał w najgorszych warunkach, bo razem dzieci różnego wieku i różnego przygotowania. Tym sposobem obciążano nowe szkolnictwo mnóstwem balastu nauczycieli niezdolnych zupełnie do pracy pedagogicznej (często nie będących w stanie nauczyć uczniów czytać i pisać), zorganizowano mnóstwo szkół, działających bezużytecznie, bo nie dających żadnych rezultatów pracy, wreszcie utrwalano niejako najniższy typ szkoły elementarnej (3, 4, 5-oddziałowej z jednym nauczycielem), według systemu przeżytego, krzywdzącego lud [5]).

Ten system stwarzania gęstej sieci lichych szkół (system: dużo, choć licho), szkół jednoizbowych [6]) przy 7-letniem nauczaniu — długo jeszcze odbijać się będzie na naszem szkolnictwie — jako fakt i idea. Ze szkołą taką, jako ideą i faktem walczyć musi demokracja.

St. Sempołowska.

[1]) P. Pomorski, po wejściu Niemców, kierował sprawami szkolnemi Warszawy, z ramienia Komitetu Obywatelskiego, zaznaczając swą lojalność względem władz rosyjskich chęcią utrzymania w szkołach elementarnych nauki języka rosyjskiego.

[2]) Szkolnictwo austrjackie wzorowało się na pruskiem.

[3]) Dla p. Gąsiorowskiego, b. dyrektora szkoły handlowej, sprawy szkoły elem. były obce.

[4]) Gdy o stanowisko takie ubiegała się p. Szalayowa, doskonała pracownica szkoły element., odpowiedziano jej urzędownie, że na stanowiska takie kobiet się nie przyjmuje.

[5]) Gdy w kulturalnych krajach dążą do zreorganizowania dawnych szkół jednoizbowych, u nas takie właśnie zakładano.

[6]) Jeden nauczyciel uczy razem w jednej izbie dzieci w wieku od lat 7 — 14, podzielone na 3, 4 lub 5 oddziałów.

— Czego ty chcesz?

— Józek, ja umieram... — wyszeptał chory.

— Zwarjowałeś! — zawołał Józek, zrywając się z pościeli.

— Naprawdę już umieram... Bracie mój... och! jak ciężko...

— Może ci dać wody?

— Nie... ale jak będziesz na ziemi... na polskiej ziemi... — szeptał chory i nagle wyprężył się i począł charczeć. W pewnej chwili palce jego kurczowo wpiły się w rękę, z ócz wypłynęły ostatnie łzy. Serce bić przestało.

Długo w noc siedział Józek i nieruchomo wpatrywał się w okratowane okno, poza którym gdzieś w ciemnych otchłaniach nocy przebłyskiwało kilka gwiazd, aż wreszcie jedna po drugiej zgasły wszystkie i niebo posrebrzył blady świt.

Na drugi dzień, po obiedzie wybrano delegację, która poszła prosić naczelnika aby pozwolił im wszystkim pożegnać ciało zmarłego towarzysza. Nie było ich dosyć długo, wreszcie wrócili.

— No i cóż? — pozwolił?

— Pozwolił.

Wkrótce wyszli wszyscy na podwórze. Dzień był pochmurny, szary i smutny, jak zgasłe życie zmarłego więźnia. Od czarnych, ołowianych chmur, sunących leniwie kędyś na zachód — padał na ziemię mrok — rodzący w duszy straszną, przebolesną tęsknotę, zwątpienie i śmierć.

— Ech, siarczyste!... — odezwał się Józek. — Dobrze, zdaje się, zrobił Dalicki, że umarł, a ponieważ nikt mu nie odpowiedział, więc dodał na potwierdzenie: — żeby mnie tak pieczony...

W milczeniu, wynieśli więźniowie z trupiarni zwłoki zmarłego — już złożone w trumnę, zrobioną z tych właśnie niedawno przywiezionych desek — i postawili na ziemi, w tem miejscu porosłej nędzną, prawdziwie więzienną trawiną. Poczem stanęli półkolem. Zawichowski otworzył książkę do nabożeństwa pod tytułem: „Modlitewnik dla dusz pobożnych", Józek usiadł na trumnie i pochylając się w stronę, gdzie była głowa nieboszczyka, rzekł głośno:

— No, posłuchaj, bracie, ostatni już raz naszej, polskiej mowy.

Stary Zawichowski uroczyście przeżegnał się:

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Strażnicy pozdejmowali czapki.

Szalejcie tyrani, niech pastwi się kat —
Szykujcie okowy, spętajcie w nie świat!

Zabrzmiał jak dzwon starego Zawichowskiego głos.

Uderzyła mocniej w żyłach krew, mocą przedziwną zadrżały serca, dumnie uniosły się w górę białe więźniów czoła.

„My wolni na duchu"...

Rozległa się po więziennym podwórzu pieśń wolnego ducha i obijając się o grube mury wzbijała się hen, wysoko, aż do czarnych chmur wszechmocnym pędem wiary i mocy w tryumf wolności i własne zwycięstwo!

— Słyszysz, Dalicki — słyszysz? — mówił Józek, pochylając się ku trumnie. — Wszystko się tu kiedyś w gruzy rozwali, zniszczeje, przepadnie — ale duch będzie żył i panował. Umarłeś i ty, bracie, gniją i nasze ciała, ale duch w nas niezłomny i mocny jak Bóg! A, że nie w Polsce, o bracie mój, a że nie w Polsce zawalimy się w groby — no to i cóż?

„My wolni na duchu!..."

Brzmiała pieśń, a Józek ukrył w dłoniach twarz i płakał.

Anglja a sprawa Galicji Wschodniej.

Wywiad z tow. Loewenhertzem.

Przed kilkoma tygodniami udała się do Paryża delegacja, reprezentująca ludność polską w Galicji Wschodniej. Zadaniem tej delegacji było przedstawić konferencji pokojowej życzenia ludności polskiej, zamieszkującej Galicję Wschodnią, a przedewszystkiem wpłynąć na zmianę decyzji, jaką w tej sprawie powzięła Rada Pięciu. W skład delegacji wchodzi również tow. Loewenhertz, radny m. Lwowa.

Delegacji tej udało się w Paryżu, jak zresztą donosiły depesze, wpłynąć na zmianę poglądów przedstawicieli 4-ch wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch i Japonji. Państwa te zdecydowały się na oddanie definitywne Polsce Galicji Wschodniej. Jedna tylko Anglja oparła się tej opinji. Opozycja Anglji, jak wykazało doświadczenie, zdobyte podczas rokowań pokojowych, ma pierwszorzędne znaczenie, tymbardziej, że uchwała w sprawie Galicji Wsch. może mieć miejsce tylko wtedy, gdy zapadnie jednomyślnie.

Sprawa więc dokładnego i wszechstronnego wyjaśnienia przedstawicielom dyplomacji angielskiej wszystkich konsekwencyj, jakie wywoła w świecie rzeczywistości pierwotna uchwała Rady Pięciu, nabrała zasadniczego znaczenia. Delegacja polska z Galicji Wsch. dała mandat w powyższym zakresie tow. Loewenhertzowi, który w tym celu udał się do Londynu, skąd przed kilku dniami wrócił.

Chcąc dać naszym czytelnikom możliwie ścisły obraz poglądów, jakie w sprawie Galicji Wschodniej panują wśród dyplomacji angielskiej, zwróciliśmy się do tow. Loewenhertza z prośbą o informacje.

Wywiad z tow. Loewenhertzem streszcza się w następującem:

„Pojechałem do Londynu, aby informować, wyjaśniać. Mandat mój był ściśle określony i ograniczony. Trudno więc mi, chcąc być ścisłym, dać wszechstronny obraz poglądów w sprawie Galicji Wschodniej, jakie panują wśród dyplomatów angielskich. Przeważnie bowiem ja informowałem, mnie pytano, nie zaś odwrotnie.

Charakterystyka, jaką wam dam, będzie więc raczej fragmentem istotnych poglądów.

Przechodzimy do istoty pytania.

Dyplomacja angielska w sprawie Galicji Wschodniej nie ma dziś jasnych wytycznych, któreby można nazwać stałemi. Charakterystyczną cechą angielskiej dyplomacji jest wielka elastyczność. Zmiany, zachodzące w świecie rzeczywistości, odbijają się szybko na polityce angielskiej. Zmienia się ona w miarę zmiany warunków. Jako przykład mogę przytoczyć następujący fakt: na początku września, gdy różne armie rosyjskie anti-bolszewickie nie odnosiły poważniejszych sukcesów, wśród polityków angielskich dominował kierunek, który był za jaknajmniejszem angażowaniem się w Rosji, za usunięciem z Rosji wszystkich sił angielskich. Dziś, gdy Denikin i inni odnieśli poważniejsze sukcesy, w polityce angielskiej bierze górę kierunek żądający wydatnej interwencji.

Dyplomacja angielska jest wspaniale poinformowana o życiu polskiem. Aparat informacyjny angielskiego ministerjum spraw zagranicznych jest wprost idealny. Prasa polska, mowy posłów i ministrów, uchwały rad miejskich, wszystko to, co odnosi się do polityki zagranicznej i przejawów życia wewnętrznego, mogących mieć wpływ na tę politykę, jest sumiennie i skrupulatnie studjowane. Wnioski, wysnuwane na zasadzie tych studjów, mają również wpływ, bodaj że bardzo poważny, na posunięcia polityki angielskiej.

W sprawie Galicji Wschodniej jest kilka poglądów w świecie dyplomatycznym angielskim.

Zwolennicy jednego poglądu uważają, że sprawa Galicji Wschodniej powinna być rozwiązana definitywnie i natychmiast. Polska powinna definitywnie otrzymać Galicję Wsch. Pogląd ten wychodzi z założenia silnej Polski i wielkiego znaczenia dla niej Galicji Wschodniej. Ten pogląd nie był dominującym w czasie przyjęcia przez Radę Pięciu znanej decyzji.

Drugi pogląd wypowiada się za odroczeniem decyzji, za pozostawieniem kwestji otwartej. Pogląd ten opiera się na różnych argumentach. Jednym z takich argumentów jest zasada samostanowienia. Zwolennicy tego argumentu przeoczają fakt, że okres prowizorjum byłby okresem walk, dezorganizującym życie Galicji Wschodniej. Piętnastoletnie prowizorjum — to piętnaście lat walki, która zarówno Ukraińcom, jak i Polakom tylko nieobliczalne szkody przynieść może. Pozatym byłby to okres ścierania się na terenie Galicji Wsch. prądów i najróżnorodniejszego gatunku intryg państw ościennych, a przedewszystkiem Rosji i Niemiec, nie mówiąc już o innych sąsiadach. Intrygi te starałyby się wykoszlawić istotną wolę ludności.

Pewna kategorja polityków angielskich, zwolenników pozostawienia kwestji Galicji Wsch. otwartą, uzależnia decyzję ostateczną od sukcesów Denikina, Judenicza i t. p. Jeżeli Denikin zdobędzie Moskwę, wówczas należy się liczyć z odbudową wielkiej Rosji, obejmującej również Ukrainę. Polska w takim wypadku spadnie w opinji tych polityków już nietylko do roli drugorzędnej, ale wprost mało godnej uwagi. Z chwilą, gdy zwycięstwa rosyjskich generałów znajdą się pod znakiem zapytania, wówczas silna Polska stanie się dla tego rodzaju polityków znowu pożądanem zjawiskiem. Zwolennicy tego poglądu kwestję państwa ukraińskiego traktują jako kwestję sztucznie wytworzoną".

Tow. Loewenhertz skończył swój wywiad powtórzeniem swego zastrzeżenia, że charakterystykę poglądów angielskich przezeń podaną należy traktować fragmentarycznie, oraz następująca uwagą osobistą:

W każdym bądź razie, szczególnie gdyby ostateczna decyzja w sprawie Galicji Wschodniej przez dłuższy okres czasu nie zapadła — Sejm polski winien przystąpić do załatwienia tej sprawy samodzielnie. Niezależnie od decyzji Polska powinna prowadzić w Galicji politykę jaknajbardziej sprawiedliwą i racjonalną, a przedewszystkiem dążyć do odbudowy życia gospodarczego Galicji Wsch. I w tym wypadku nie należy się liczyć zupełnie z zastrzeżeniami, wynikającemi z istoty prowizorjum.

J. Cz-i.

Polska i Ukraina.

Dzienniki donoszą jakoby rokowania polsko - ukraińskie przerwane zostały, nie dając żadnego wyniku. Powód: rząd ukraiński nie chce się podobno zgodzić na zagwarantowanie obywatelom polskim ich mienia i wolności osobistej na Ukrainie, nie mogąc podjąć się odpowiedzialności za działalność band, grasujących na Ukrainie.

Dziwny zaiste powód zerwania rokowań! Tam, gdzie chodzi o sprawę pierwszorzędnej doniosłości, rząd polski troszczy się o majątki polskie na Ukrainie, gdy chodzi o sprawy obchodzące naród cały, staje w obronie obszarników kresowych i ich bezpieczeństwa. Na Ukrainie trwa wojna i jasną jest rzeczą, że w pożarze wojny i Polacy mogą ucierpieć. Żeby jednak z „bezpieczeństwa" majątków zrobić zasadniczy warunek ugody między obu państwami, to rzeczywiście, potrzeba genjuszu polityków naszych.

Przypuszczamy jednak, że prawdziwym powodem zerwania rokowań pewnie jest niepewność, co też powie ten lub ów członek koalicji na samodzielną akcję polską. A tymczasem Denikin wydaje odezwy w Galicji Wschodniej, nawołujące do poparcia jego armji, walczącej o jedną, niepodzielną, wielką Rosję. Tymczasem czarnosecińcy mnisi w Kijowie już rozprawiają o swej miłości do Chełmszczyzny.

A rząd polski broni obszarników i boi się koalicji...

Kronika sejmowa.

Na ostatniem posiedzeniu konwentu seniorów zapadła uchwała, aby sejmowa komisja przemysłowo handlowa jaknajprędzej zakończyła swe obrady na temat 8-godzinnego dnia roboczego. Konwent senjorów postanowił, aby sprawa ta weszła na porządek dzienny Sejmu w dniu 4 listopada, we wtorek.

Klęska aprowizacyjna w Małopolsce.

Wczoraj posłowie tow. tow. K. Czapiński, dr. Marek, Misiołek i Smulikowski udali się do kierownika Min. aprowizacji Sobańskiego, aby mu przedstawić klęskę aprowizacyjną w b. Galicji. Przyłączył się prezydent Krakowa, Federowicz.

Tow. tow. Marek i Czapiński przedstawili niesłychaną klęskę gospodarczą w miastach i górskich powiatach Galicji.

Min. Sobański stwierdził, że sytuacja bardzo ciężka. Ministerjum obawia się w Polsce ogromnego deficytu. Bojkot agrarjuszy rozszerza się. Aparat kolejowy funkcjonuje kiepsko; spór dyrekcji o wagony potęguje chaos; może wypadnie wstrzymać prywatny ruch towarowy, i tylko dwa ministrja (wojny i aprowizacji) będą miały prawo transportowania. Ministerjum aprow. odbyło konferencję z gen. Sosnkowskim i zapewniło sobie pomoc wojska przy ściąganiu kontyngentów.

Widoki na Amerykę polepszyły się. Ministerjum ma nadzieję stopniowego obejmowania kilku powiatów Galicji do aprowidowania centralnego; w pierwszym szeregu stoją powiaty Bialski i Żywiecki.

Komisja konstytucyjna.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej omawiano dalej organizację władzy ustawodawczej. Referował p. Rataj. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa, czy posłowie mogą być redaktorami odpowiedzialnymi pism. Referent wspólnie z pp. Głąbińskim i Dubanowiczem proponował zakazać posłom podpisywania organów prasy, a to ze względu na okoliczność, że w ten sposób posłowie pokrywaliby swoją nietykalnością przestępstwa prasowe. Przeciwko tej propozycji wystąpił tow. Niedziałkowski, wykazując, że ze stanowiska referenta należałoby posłom zakazać również przewodniczenia na zgromadzeniach ludowych i prezesowania w jakichkolwiek instytucjach, bo i to utrudnia stosowanie represji. Nie można pozbawiać posłów elementarnych praw politycznych.

Stanowisko tow. Niedziałkowskiego poparł p. Grünbaum. W głosowaniu wniosek p. Rataja przyjęto większością Związku Ludowo-Narodowego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Piastowców i chadeków przeciwko socjalistom, do których się przyłączyli z pośród ludowców ob. ob. Kosmowska, Bagiński i Woźnicki. Wogóle od pewnego czasu staje się rzeczą jasną, że wielu ludowców czy to ze względu na brak przygotowania teoretycznego do zagadnień konstytucyjnych, czy też pod wpływem rosnącej fali reakcyjnej, schodzi bardzo często ze stanowiska wręcz elementarnych postulatów demokracji politycznej.

Zwrot wywiezionych z Polski do Niemiec przedmiotów.

Na podstawie art. 238 Traktatu Pokojowego Niemcy są zobowiązane do natychmiastowego zwrotu in natura wszelkich przedmiotów i walorów skonfiskowanych, zarekwirowanych i wywiezionych z Polski, bądź przez władze wojskowe, lub cywilne, bądź przez prywatne osoby, pod warunkiem, że tożsamość przedmiotów na obszarze Niemiec lub ich sprzymierzeńców zostanie ustaloną.

Według informacji z Berlina Niemcy zgodzili się na przeprowadzenia akcji rewindykacji w stosunku do Polski na tych samych zasadach co do Belgji i Francji.

W celu przeprowadzenia całej akcji, związanej z rewindykacją przedmiotów wywiezionych z Polski będzie wysłaną wkrótce do Berlina specjalna misja rządu polskiego pod przewodnictwem przedstawiciela głównego urzędu likwidacyjnego, p. dr. Zembrzuskiego, szefa sekcji w ministerjum przemysłu i handlu.

W skład misji wejdą przedstawiciele zainteresowanych ministerjów przemysłu i handlu, robót publicznych i rolnictwa. Zapewniony jest też współudział fachowych doradców z pośród zawodowych instytucji prywatnych.

Wszelkie informacje, oraz korespondencję w sprawie rewindykacji wywiezionych maszyn, części maszyn, narzędzi, instalacji, oraz wszelkich materjałów fabrycznych należy kierować do Sekcji VI ministerjum przemysłu i handlu, ul. Elektoralna nr. 2 pokoju nr. 2, w sprawie zaś wszelkich środków transportowych, inwentarza żywego, walorów, gotowizny, bibljotek, archiwów, dzieł sztuki i wogóle wszelkich rzeczy, których tożsamość może być ustalona na terenie Niemieckim — do Sekcji II-ej głównego urzędu likwidacyjnego, ulica Foksal nr. 3.

Ustawodawstwo robotnicze na Śląsku Cieszyńskim.

Wniosek złożony przez tow. J. Kantora na posiedzeniu Centr. Komitetu Plebisc. w Warszawie pod przewodnictwem prezyd. Paderewskiego 25 b. m.:

„Ustawodawstwo ochronne dla robotników pod względem czasu trwania i warunków pracy oraz pod względem ubezpieczenia, dotąd obowiązujące jeszcze z czasów Austrji, lub z czasów Śląskiej Rady Narodowej pozostaje nietknięte, aż do uregulowania tej dziedziny przez powszechną ustawę sejmową. Przyczem ta ostatnia nie może jednak pogorszyć położenia robotnika i uszczuplić praw dotąd przez nich już nabytych".

Z W. R. D. R. N.-S.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie frakcji naszej w W. R. D. R. N.-S. Posiedzenie było poufne, bez gości i zaproszonych osób.

W ożywionej dyskusji brali udział tow. tow. Jaworowski, Orwicz, Zendiewicz, Wencel, Pietrzykowski i inni.

W końcu posiedzenia przyjęto następującą rezolucję:

Rezolucja.

Frakcja P. P. S. w W. R. D. R. N.-S. na posiedzeniu odbytem w dn. 29 b. m. postanowiła potępić politykę obecnego, rzekomo „fachowego" rządu pana Paderewskiego, który karmi rzesze robotnicze zamiast chlebem i pracą — represjami i prawami wyjątkowemi. Frakcja P. P. S. w W. R. D. R. N.-S. wzywa Związek Polskich Posłów Socjalistycznych do energicznego wystąpienia na plenum Sejmu w

celu natychmiastowego uwolnienia bezprawnie aresztowanych robotników rolnych oraz ukarania winnych nadużyć i samowoli nad strajkującymi.

Frakcja P. P. S. w W. R. D. R. N.-S. wzywa wszystkich towarzyszy do karności i subordynacji partyjnej.

Frakcja P. P. S. oświadcza, że proletarjat nie dopuści do niecnych zamachów na zdobycze polskiej klasy robotniczej. Z całą mocą proletarjat polski odeprze zamach reakcji polskiej, zmierzający do utrącenia prawa o 8 godzinnym dniu roboczym.

W sprawie Komisji Centralnej Klas. Zw. Zaw. frakcja P. P. S. w W. R. D. R. N.-S. oświadcza, że niepoczytalna polityka Komisji Centralnej godna jest najwyższego potępienia. Strajk polityczny proklamowany może być wyłącznie przez partję polityczną, a nigdy przez zw. zaw.

Frakcja P. P. S. w W. R. D. R. N.-S. oświadcza, że w ważnych sprawach należy jaknajczęściej zwoływać poufne posiedzenia frakcji P. P. S. w W. R. D. R. N.-S.

Rozbijanie robotniczego ruchu spółdzielczego.

Wzrastającej z dnia na dzień reakcji nie wystarcza już katowanie robotników rolnych. Słigusi jej otrzymali rozkaz targnięcia się na legalne, gospodarcze instytucje robotnicze. Dzieje się rzecz niesłychana. Pod płaszczykiem tępienia „bolszewizmu" i komunistów, uniemożliwia się zupełnie pracę stowarzyszeniom spółdzielczym. Oto garść szczegółów z aresztowań w „Samopomocy": W sobotę 18-go października o godz. 3 popoł. policja zajmuje lokal biurowy Stowarzyszenia przy ul. Leszno nr. 3, dokonywa rewizji, zabiera książki buchalteryjne, listę członków (spis wszystkich „bolszewików" z p. Sr. Sokalem na czele, który „zwiał" do Ameryki na konferencję waszyngtońską!), dyżuruje do godz. 9-ej wieczorem, aresztuje kierownika, wszystkich pracowników biurowych, sklepowych i ich pomocników, którzy przychodzą wpłacić pieniądze z targów dziennych, oraz przygodnych interesantów. Jasną jest rzeczą, iż na drugi dzień sklepy kooperatywy, prowadzącej także odpowiedzialną akcję rozdawnictwa produktów bezrobotnym, pozostają zamknięte.

Delegacji, wysłanej przez Zw. robot. stow. spółdz. do komisarza nadzwyczajnego, daje p. Anusz odpowiedź wymijającą, przyjmuje protest do wiadomości i udziela rad w jaki sposób można zastąpić pracowników aresztowanych i uruchomić sklepy do czasu przeprowadzenia przez niego śledztwa, co ma potrwać dwa dni.

Śledztwo ciągnie się do dnia dzisiejszego praca w stowarzyszeniu ulega z konieczności zupełnemu rozprzężeniu.

Fakt ten nie pozostaje bynajmniej odosobnionym. To samo dzieje się w Lublinie, Kutnie, Łukowie, Radzyniu.

„Praworządne" państwo Polskie wkracza na drogę praktykowaną przez carat rosyjski. Prawo zrzeszeń przestaje istnieć. „Kooperatysta" Wojciechowski rozbija kooperatywy robotnicze.

S. T.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 29 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 29 października 1919 r.

Front litewsko-białoruski: Lokalne ataki bolszewickie na północno-wschód od Bobrujska i w rejonie przedmościa Borysowa odparliśmy ze stratami dla nieprzyjaciela.

Pod Krasławką artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała bez powodzenia nasze pozycje.

Nad Ptyczą drobne utarczki patroli wywiadowczych.

Front Wołyński: Spokój.

W z. Szefa Sztabu generalnego
Haller, pułk.

Prowokacje czeskie.

Cieszyn, 29 października.

(Telegram własny).

Czeska komisja plebiscytowa dla Cieszyńskiego wydała pod adresem miejscowych władz okólnik z uwagą:

„Bardzo poufne" — w ostatnim czasie Polacy uwięzili (?) sporo ludzi z obozu „Ślązaka", zachodzi też obawa, że przy opróżnieniu Cieszyńskiego zabiorą z sobą zakładników (?), w celu więc użycia ewentualnych w tym wypadku represalji trzeba, by miejscowe i obwodowe komitety plebiscytowe podały nam poufnie nazwiska polskich wichrzycieli i agitatorów, których będzie można uwięzić, — podać należy przedewszystkiem nazwiska tych osobników, których możnaby z naszej strony oskarżyć o jakąbądź zbrodnię, popełnioną bądź za czasów polskich, bądź wojennych, np. o szpiegostwo, przewodniczący komisji plebiscytowej Szmarek mp.". Okólnik ten grozi wszystkim wybitniejszym Polakom poza linją demarkacyjną uwięzieniem, pojedyńcze aresztowania odbywają się dzień w dzień, obecnie Czesi przygotowują aresztowania masowe.

W dniu wczorajszym chcieli Czesi terrorem wymusić w całym Zagłębiu Śląskim święcenie Cieszyńskiego święta narodowego, polscy górnicy oparli się temu wszędzie, gdzie to było możliwe, pracowały wszystkie szyby w Karwinie, Suchej Górnej i koksownia w Łazach, — żandarmerja czeska gwałtem chciała przeszkodzić pracy w powyższych przedsiębiorstwach, ale musiała ustąpić wobec zdecydowanej postawy mas robotniczych.

Przed paru dniami aresztowali Czesi w Bogumienie ks. Michalicę z P. Lutynji — uwolniono go po 2-ch dniach, dwa te dni przepędził ks. Machalica w brudnej cuchnącej kazamacie, żołnierze czescy wpadali raz po raz do celi, bijąc i policzkując go, wiązali mu też ręce i nogi i naigrawali się z bezbronnego w najordynarniejszy sposób, do tej samej celi wtrącono też sierżanta amerykańskiego (Polak), któremu w drodze do Francji ukradziono w Boguminie płaszcz z dokumentami, Czesi uznali go za podejrzanego i pobili go do nieprzytomności. W Boguminie aresztowano też ks. Franka, któremu za zbrodnię poczytano, że miał przy sobie 4 egzemplarze „Gwiazdki Cieszyńskiej", wywieziono go do Ostrowy, a stamtąd gdzieś w głąb Czech.

Czeski teror.

Cieszyn, 29 października.

(W. B. K.). W dniu wczorajszym rozwinęły władze czeskie w całem Zagłębiu poza linją demarkacyjną niesłychany teror, chcąc wymusić na ludności polskiej udział w świętowaniu z powodu rocznicy utworzenia państwa czeskiego. Pomimo przeszkód, gróźb i gwałtów żandarmerji, polscy górnicy pracowali we wszystkich szybach w Karwinie i w Hucie Górnej, jako też w koksowni w Łazach. W sposób szczególnie bestjalski zachowywali się Czesi w Suchej Dolnej, gdzie żandarmerja czeska otoczyła miejscową szkołę polską, a następnie wdarłszy się do wnętrza, groziła bronią i w ten sposób rozpędziła na naukę zebrane dzieci. Żandarmi czescy okradli przy tej sposobności kasę ogniotrwałą, znajdującą się w gmachu szkolnym.

Komunikat wojenny ukraiński.

Komunikat z dnia 26 października 1919 r.:

Front ochotniczy (Denikina): W zaciętych bojach o posiadanie rejonu Fulczyn — Bracław zdobyły nasze dzielne wojska brawurowym atakiem miasto Fulczyn i posunęły się dalej we wschodnim kierunku, przyczem wzięliśmy wielu jeńców i zdobyliśmy dużo materjału wojennego. Na północno-wschodnim odcinku zdobyliśmy miasteczko Oratów. Również i tu zadaliśmy wrogowi ciężkie krwawe i materjalne straty.

Front bolszewicki: Nic szczególnego.

Komunikat z dnia 27 października 1919 r.:

Na prawem skrzydle naszego frontu rozwinęły się wczoraj ciężkie boje w rejonie Misałkowka — Antonówka. Skończyły się one pełnem zwycięstwem naszego wojska, które ściga uciekającego wroga. W rejonie Fulczyn — Bracław panuje względny spokój. Nasze formacje trzymają się silnie w zajętych tamże pozycjach. Zresztą nic nowego.

Ofensywa Denikina.

Paryż, 29 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z głównej kwatery generała Denikina donoszą o podjęciu ofensywy na całym froncie. W kierunku Kanyszyna wojska Denikina rozbiły wielki oddział nieprzyjacielski i wzięły bardzo wielu jeńców. Na wschód od Woroneża ofensywa rozwija się również bardzo pomyślnie, tak samo jak i w okolicach Kijowa. W kierunku na Mohylów wojska Denikina wzięły sztab Petlury do niewoli. Reszta rozbitej armji hetmana Petlury ucieka w popłochu.

Sprawa Bałtyku.

Paryż, 29 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Jako kontroler z ramienia państw ententy w krajach bałtyckich udaje się w najbliższym czasie do Kurlandji generał Nissel. Generał ten był swego czasu attaché wojskowym w Rosji i towarzyszył panu Noulens podczas jego pobytu w Warszawie i Poznaniu.

Paryż, 29 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wczoraj przed południem zebrała się pod przewodnictwem Clemenceau Najwyższa Rada międzysojusznicza. W obradach uczestniczyli marszałek Foch, generał Nissel, oraz wielu rzeczoznawców wojskowych państw sojuszniczych. Rada Najwyższa ustanowiła ostatecznie komisję wojskową międzysojuszniczą, która ma czuwać nad ewakuacją krajów bałtyckich. W skład komisji tej wchodzą z ramienia Francji generał Nissel, przewodniczący, z ramienia Anglji — generał-brygadjer Turner, z ramienia Stanów Zjednoczonych — generał-brygadjer Sacheny, z ramienia Włoch — generał-brygadjer Merietti, z ramienia Japonji — pułkownik Takeda. Komisja ta zatrzyma się w drodze do krajów bałtyckich w Berlinie, a to celem zapoznania się z oficjalnemi dokumentami i instrukcjami, które rząd niemiecki wystosował był do generała von der Goltza i wojsk niemieckich w krajach bałtyckich.

Wycofywanie się Niemców z krajów bałtyckich.

Lyon, 28 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według „Frankfurter Nachrichten" pierwsze oddziały wojsk niemieckich, powracające z krajów bałtyckich w ilości tysiąca ludzi, przeszły w piątek granicę. Dalsze transporty odbędą się w przyszłym tygodniu. Skądinąd donoszą, jakoby gen. Eberhardt zdołał nakłonić część dywizji żelaznej do powrotu do Niemiec.

Finlandja odmówiła pomocy Judeniczowi.

Rotterdam, 29 października.

(P. A. T.). Według doniesień Reutera z Helsingforsu finlandzka rada państwa odrzuciła jakoby prośbę generała Judenicza o udzielenie pomocy. Według wiadomości z Petersburga całe miasto zamieniło się w olbrzymi obóz wojenny.

„Vorwärts" przeciwko bolszewikom.

Nauen, 28 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Vorwärts" zwraca się z ostrzeżeniem pod adresem Rosjan, przebywających w Niemczech. Dotychczasowi socjaliści, obecnie bolszewicy, stali się wrogami socjalizmu niemieckiego. Należy energicznie przeciwdziałać inwazji bolszewickiej w Niemczech, która dopełniłaby dzieła zniszczenia ekonomicznego i zagraża cywilizacji niemieckiej. Robotnicy niemieccy pragną pozbyć się gości w rodzaju osławionego Radka. Żaden z apostołów rosyjskiego bolszewizmu nie jest robotnikiem. Żaden z nich nie zna warunków życia społecznego Niemiec. Raczej przeciwnie bolszewicy ujawnili przerażający brak poczucia odpowiedzialności, a co do braku skrupułów prześcignęli najgorszych agitatorów niemieckich. Goście rosyjscy winni przystosować się do życia i zasad niemieckich, w przeciwnym razie niechaj przestaną korzystać z praw gościnności tego kraju, którego nie potrafią uszanować.

W sprawie Rjeki.

Nauen, 28 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Donoszą, że Wilson odrzucił projekt Tittoni'ego w sprawie Rjeki. Z tego samego źródła donoszą, że według opinji Rady Pięciu projekt d'Annunzia jest w zupełnej sprzeczności z intencjami Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 29 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Waszyngtonu: „Sun" podaje z Paryża, że wczoraj nadeszła tam z Waszyngtonu odmowna odpowiedź na propozycje włoskie, które przed 2 tygodniami wręczył poseł włoski rządowi amerykańskiemu. Według tych propozycji Rjeka byłaby obszarem międzynarodowym pod mandatem włoskim. Ponadto miałby pas kraju wzdłuż wybrzeża istryjskiego być włączony do Włoch, celem uzyskania połączenia z Rjeką. Położenie rządu Nitti'ego stało się skutkiem tego trudne, i dalsze komplikacje są możliwe.

Zamiast grenzschutzu — „straż obywatelska".

Kwidzyń, 29 października.

(P. A. T.). Tutejszy „Grenzschutz" rozwiązał się, wszyscy jednak żołnierze przeszli do „straży obywatelskiej" (Einwohnerwehr), która się tworzy z polecenia prezydenta regencji kwidzyńskiej. Płace przy tej straży są o wiele większe, aniżeli przy Grenzschutzu. Straż ta ma obsadzić na cały czas plebiscytu ziemie, na których odbędzie się głosowanie.

W Gdańsku.

Nauen, 29 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Berlińskie ministerjum spraw zagranicznych przesłało magistratowi m. Gdańska instrukcje w sprawie terminu odstąpienia Gdańska i okolicy wolnemu miastu Gdańskowi. Nastąpi to, według niej, dopiero po urzędowem stwierdzeniu ratyfikacji traktatu pokojowego przez mocarstwa ententy, a nie ze sporządzeniem pierwszego protokułu ratyfikacyjnego. Podstawę prawną tworzy w tym wypadku, według interpretacji ministerjum Rzeszy, § 440 traktatu pokojowego z Niemcami. Magistrat m. Gdańska rozpatrywać będzie powyższą instrukcję niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych na posiedzeniu w dniu 31 b. m.

Gdańsk, 29 października.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" ogłasza następujący protest: „Rada ludowa na miasto Gdańsk, gdańskie wyżyny i Żuławy protestuje jaknajenergiczniej przeciwko zamierzonym wyborom do Rady miejskiej, które ogłoszono w „Danziger Zeitung". Wybory takie, jako odbyte pod naciskiem niemieckim, panującym jeszcze teraz za rządów niemieckich, nie wyrażają należycie woli ludu, będącego teraz jeszcze pod wpływami niemieckimi. Powiatowa Rada ludowa".

Telegram Naczelnika Państwa.

Poznań, 29 października.

(P. A. T.). Telegram ze Skalmierzyc 28 października o godz. 8.02 przed poł.:

„Do p. Władysława Seydy, ministra byłego zaboru pruskiego — Poznań. Do głębi wzruszony serdecznem przyjęciem, jakie podczas mego pierwszego pobytu w Poznaniu zgotowała mi dzielnica Wielkopolska, składam panu, panie ministrze, a za pana pośrednictwem wszystkim przedstawicielom władz cywilnych i wojskowych, przewielebnemu duchowieństwu, oraz całej ludności moje szczere i serdeczne podziękowanie. Naczelnik Państwa J. Piłsudski".

Interes na cesarzu.

Gdańsk, 29 października.

(P. A. T.). Ze Szarogardu donoszą: Stojący od lat kilkunastu na tutejszym rynku pomnik cesarza

Wilhelma I sprzedali Niemcy tutejsi za 24,000 mk. Decyzję co do sprzedaży powzięła niemiecka większość w radzie miejskiej. „Szczęśliwym“ nabywcą jest miejscowy fabrykant wódek, który kupiony pomnik umieścił w ogrodzie. Miasto Starogard zrobiło na cesarzu wcale niezły interes, albowiem pomnik postawiono swego czasu ze składek, a teraz miasto uzyskało za niego 24,000 mk.

8 godzin pracy na kolejach belgijskich

Wiedeń, 29 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Brukseli donosi: Z dniem 3-go listopada zaprowadzony zostaje na belgijskich kolejach państwowych 8-godzinny dzień pracy.

Strajk zecerów w Wilnie.

Wilno, 29 października.

(P. A. T.). Z powodu strajku zecerów pisma polskie nie wyszły.

Głosy czytelników.

Napad na pociąg.

Onegdaj o godz. 7 i pół wieczorem szedłem ul. Polną w kierunku politechniki. Ulicą tą położone są szyny wązkotorowej kolejki i kursują ciężarowe wozy tej kolejki. Gdym się zbliżał do rogu ulicy Mokotowskiej, posłyszałem gwizd pociągu koło politechniki. Słychać było, jak pociąg zawrócił na Polną z Koszykowej i nagle rozległ się trzask. Mianowicie niedaleko rogu Wielkiej na Polnej stał wóz drabiniasty, naładowany meblami. Pociąg zaczepił go i, o ile zdołałem zobaczyć, nadwyrężył wóz i zabił konia...

Trwało to jednak krótko, bo pociąg ruszył dalej i gdy się znalazł na rogu Mokotowskiej i Polnej, równając się ze mną, nagle rzuciło się nań kilku (6-ciu, o ile mogłem porachować) drabów, wskoczyło na wagon drugi od lokomotywy i poczęło zabierać zeń węgiel naładowany w worki.

Pociąg składał się z 5-ciu wagonów odkrytych, naładowanych węglem drobnym, którego nie daloby się rabować na poczekaniu. Na przednim wagonie tylko były złożone worki z węglem.

W chwili napadu, pociąg stanął. Od strony maszyny rozległo się jedno jedyne, prawie półgłosem, podniesione wołanie — „milicja“.

Następnie już żadnych wołań nie słyszałem.

Gdy pociąg się zatrzymał, rabusie z workami pełnemi węgla powyskakiwali w stronę chodnika. Jeden tylko zlazł na stronę ulicy w moją stronę, ponieważ szedłem po chodniku przeciwnym. Ta strona była bardziej oświetlona latarniami ulicznemi.

Tego też rabusia zatrzymał kolejarz, który w chwili napadu był na ostatnim wagonie i teraz znalazł się obok rabusia.

Jednak cała afera odbyła się nadzwyczajnie oryginalnie. Mianowicie rabuś odstąpił dwa kroki od worka, zaś kolejarz ujął worek stojący na bruku, utrząsnął go trochę i zostawił, stojąc obok.

Ja, ciekawy wielce, co się stało z resztą rabusiów, obszedłem pociąg wokoło. Widziałem, jak wszyscy pozostali szli obładowani workami chodnikiem w kierunku Mokotowa.

Na Polnej o tej porze jest dość pusto, jednak po paru minutach zebrało się kilku mężczyzn, ciekawych, co się stało. Gdyby służba kolejki prosiła lub żądała pomocy, udzielonoby jej chętnie i zatrzymanoby przynajmniej węgiel.

Po obejściu pociągu wokoło znalazłem się z powrotem przy worku odebranym. Kolejarz stał przy nim, zaś rabuś kręcił się jeszcze. Miałem takie wrażenie, że rabuś już zaczął udawać „publiczność“, a może miał nadzieję odzyskania chwilowo utraconego worka.

— Cóż to u was za kombinacja z tym węglem? Czemu nie wołacie pomocy? — zapytałem owego kolejarza.

— A cóż ma być — odrzekł, — widzi pan, odebrałem worek.

Słyszałem jednocześnie jak maszynista czy jego pomocnik mówił do pytających z publiczności ze spokojem i rezygnacją:

— Widzi pan, zabrali wszystek węgiel.

Ponieważ nie miałem czasu, nie czekałem dalszych wypadków, ale ruszyłem w kierunku Politechniki. Na rogu Nowowiejskiej spotkałem dwu, zaś potem jednego milicjanta. Gdyby się ich wołało głośno, napewnoby pośpieszyli z pomocą.

Opowiadanie niniejsze będzie, przypuszczam, jedną z odpowiedzi na pytanie, dlaczego w Polsce kolej tak wiele zużywa węgla do ruchu.

S. S.

Z życia partii.

Baczność O. K. R. Podm. Konferencja sekretarzy O. K. R. Podm. odbędzie się w dniu 1 listopada, t. j. w sobotę, w lokalu O. K. R. Warsz., Al. Jerozolimskie nr. 56. Rozpocznie się punktualnie o godz. 10-ej rano.

Sekretarjat.

Wydział Archiwalny. Przypominamy towarzyszom, zaproszonym na zebranie Wydziału Archiwalnego P. P. S., że odbędzie się ono dziś, t. j. w czwartek, 30 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem.

Zjazd kulturalno-oświatowy. Staraniem Wydziału został zarezerwowany specjalny wagon 3-ej klasy dla uczestników zjazdu kulturalno-oświatowego, który doczepiony zostanie do pociągu osobowego, odchodzącego z dworca Wiedeńskiego o godz. 12 min. 5 w nocy.

Towarzysze powinni zawczasu nabywać bilety dla siebie w kasie miejskiej. Zbiórka w lokalu „Robotnika“ w piątek, dnia 31 października od g. 9 — 10-ej wiecz.

Zebranie kelnerów pepesowców. Dnia 29 b. m. w lokalu dzielnicy Śródmieścia, al. Jerozolimskie 56, odbyło się zebranie tow. kelnerów, biorących czynny udział w życiu politycznym i zawodowym. Obecnych było około 40 osób. Po referacie zdecydowano, aby ci, którzy jeszcze nie należą niezwłocznie zapisali się do P. P. S., uczęszczając na zebrania dzielnicy Śródmiejskiej.

Do członków Komitetu i mężów zaufania dzielnicy Mokotowskiej! Dziś, dnia 30 paździerinka o g. 6 min. 15 wiecz., w lokalu dzielnicowym, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego wspólnie z mężami zaufania fabryk. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Grochowskiej. Dziś o godz. 6 min. 30 wiecz., w lokalu dzielnicowym, Prądnicka nr. 4, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Grochowskiej.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś o godz. 7 min. 15 w lokalu własnym, al. Jerozolimskie 92, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek, dnia 31 b. m. o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy, Solec 68, tow. Zaremba wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Do członków dzielnic Woli i Czyste! W piątek, dnia 31 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu dzielnicy, Wolska 44, tow. Kowalew wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Do członków dzielnicy Kolejowej! W piątek, dnia 31 b. m. o godz. 6-ej wiecz., w lokalu dzielnicy, al. Jerozolimskie 56, tow. Niemczyk wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Do członków Wydziału org. - agitacyjnego! W piątek, dnia 31 b. m. o godz. 4 min. 30 pp., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Sprawy bardzo ważne.

Do członków Komitetu dzielnicowego Kolejowego! W sobotę, dnia 1 listopada o godz. 6 wiecz., odbędzie się posiedzenie członków Komitetu dzielnicowego Kolejowego, w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 56.

Baczność! członkowie komitetu dzielnicy Powiśla! W piątek, dnia 31 paździeirnika o godz. 5-ej pp. punktualnie odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu dzielnicy, Solec 68.

Baczność! członkowie dzielnicy Powiśla! W piątek, dnia 31 b. m. o godz. 6-ej pp. w lokalu dzielnicy, Solec 68 odbędzie się zebranie ogólne, na które prosimy tow. tow. o liczne przybycie. Przemawiać będzie tow. Zaremba.

Z ruchu robotniczego.

Ze Zw. Zaw. Rob. Rol. Członkowie Nadzwyczajnego Sekr. Centralnego są proszeni o przybycie do lokalu Związku (Ś-to Krzyska 13) na posiedzenie w czwartek, dnia 30 października 1919 r. o godz. 6-ej wieczorem.

Prezydjum.

Rada Klas. Związków zawodowych. Zebranie Rady Klas. Zw. zaw. odbędzie się w czwartek, dnia 30 października o godz. 6 i pół wiecz., Chłodna nr. 10. Prosimy wszystkich delegatów o bezwarunkowe przybycie na zebranie z mandatami.

Pracownicy Biur Agenturowo - Komisowych! Dziś, dnia 30-go października, punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu Stow. Prac. Handlowych, Zielna 25, odbędzie się ogólne zebranie Sekcji

...i Agenturowo - Komisowej w sprawie poprawy bytu. Członkowie i członkinie, stawcie się licznie!

Bezpartyjny Klub Proletarjacki, Leszno nr. 53. Dziś, w czwartek, o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Klubu tow. Pola Maciejowska wygłosi odczyt p. t. „Wiedza a robotnicy“. Wstęp wolny.

Kronika.

(a) Odzież dla dzieci. Koło pracy kobiet posiada z funduszów wydziału dobroczynności magistratu nową odzież i obuwie dla dzieci na sumę 77.630 mk. Koło również otrzymało z daru amerykańskiego „Białego Krzyża“ kilkanaście pak odzieży starej wyłącznie dla dzieci. Odzież ta zostanie przeznaczona stacjom opieki społecznej dla rozdawnictwa. Celem pokrycia kosztów rozdawnictwa uchwalono odzieży nie rozdawać darmo, lecz za pewną minimalną dopłatą. Na prośbę przewodniczących opiek koło pracy kobiet nabędzie wyprawki dla niemowląt i będzie wydawać je zgłaszającym się do biura Koła biednym matkom.

Dodatki drożyźniane dla woźnych szkolnych. Wydział szkolny zawiadamia pp. kierowników szkół powszechnych, że nadzwyczajne dodatki drożyźniane dla woźnych będą wypłacane dziś, t. j. w czwartek, dnia 30 października 1919 r. od godz. 11 do 2-ej w gmachu magistratu.

(a) O kartofle dla Małopolski. Ziemiańskie Towarzystwo w Poznaniu zwróciło się do ministerjum aprowizacji z prośbą o dopomożenie Małopolsce w zaopatrzeniu się w kartofle, ponieważ z braku wagonów związki roln. Poznańskiego nie mogą dostarczyć Małopolsce tego produktu, który ulega szybkiemu psuciu się na stacjach w Skalmierzycach, Strzałkowie i Szczakowie. Koleje państwowe winne dyrekcji kolei poznańskich przeszło 1.000 wagonów, przez co tabor kolejowy Poznańskiego nie wystarcza już na lokalne potrzeby. Ponieważ warunki aprowizacyjne Małopolski są rozpaczliwe, Tow. Ziemiańskie proponuje, aby ministerjum ze swych zakupów w Poznańskiem przeznaczyło dla Małopolski chociażby dwa pociągi kartoflowe w tygodniu.

(a) W sprawie oświetlenia. Magistrat polecił wydz. bud. delegować swego przedst. do kom. sejmowej w celu obrony stanowiska magistratu co do konieczności wprowadzenia najdalej idących ograniczeń w oświetleniu mieszkań prywatnych, zwłaszcza luksusowych, i co do niezbędnego zastosowania wszelkich ułatwień z korzystania z gazu do kuchni, a to ze względu na lepsze wyzyskanie rozporządzalnych ilości węgla.

(a) Wydział gospodarczy. Sprawę zbadania celowości dalszego istnienia wydziału gospodarczego przekazał magistrat działającej już komisji 6-ciu pod przewodnictwem wiceprezydenta Jenikiego. Opinję swoją ma komisja przedstawić najdalej w terminie jednego miesiąca.

(a) Produkcja szczepionki. Komisja hodowlane przy Centralnem Tow. Rolniczem opracowuje projekt urządzenia zakładu dla produkowania w szerokich rozmiarach szczepionki ospy na użytek całego państwa. W sprawie tej odbyła się konferencja hodowców z udziałem lekarzy oraz profesora p. Nowaka, kierownika zakładu weterynaryjnego w Krakowie.

Wycieczka artystyczna po Starej Warszawie. Czasy Augustów Saskich i Stanisława Poniatowskiego. Elewacja Zamku od strony Wisły i apartamenty królewskie. Pałac pod Blachą. Łazienki i pałacyk Myślewicki, Malowidła Bacciarellego. Kościoły: p. p. Wizytek — klejnot Warszawy, św. Anny i Karmelitów przy Krak.-Przedm. Małachowski i Dekert. Świetna epoka Stanisławowska nadaje charakter monumentalności Warszawie nowoczesnej. Część miasta najbardziej malownicza. Warszawa widziana z aeroplanu. Odczyt bogato ilustrowany przezroczami wygłosi prof. W. Trojanowski w czwartek, dnia 30 października o godz. 8-ej wiecz w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krak.-Przedm. 66. Zwiedzanie kościoła p. p. Wizytek nastąpi w dniu, po porozumieniu się ze słuchaczami. Bilety są do nabycia w Muzeum.

(m) Harce samochodów wojskowych. Na rogu ul. Świętokrzyskiej i Nowego Światu samochód wojskowy, prowadzony przez podporucznika. Pawła Helpurta, przejechał 70-letniego Wawrzyńca Jasińskiego, szewca, który odniósł obrażenia na twarzy i kończynach. Pomocy udzielił starcowi lekarz Pogotowia.

Strzelanina na ulicy. Wczoraj około godz. 1 pp. ulicą Mazowiecką przechodziła kompanja wojska.

Z przeciwnej strony jadący pusty samochód wojskowy najechał na jednego żołnierza, który dostał się pod koła samojazdu.

Szofer, widząc wypadek, zeskoczył z samochodu i zaczął uciekać w stronę skweru obok kościoła ewangelickiego.

Pobiegli za nim żołnierze, dając po drodze strzały karabinowe w stronę uciekającego.

Schwytano go i aresztowano.

Przejechanego żołnierza odwieziono samochodem do szpitala.

(m) Żona okradła męża. Przy ulicy Chłodnej nr. 56, Sabina Michalska okradła swego męża na 20.000 mk., poczem zbiegła z kochankiem. Część rzeczy funkcjonarjusz urzędu śledczego znalazł u matki Michalskiej — Piotroń przy ulicy Miedzianej nr. 20.

(m) Mąż okradł żonę. Przy ulicy Kaczej nr. 13 z mieszkania Bączkowskiej skradziono 4.000 mk., 1.000 rb. i 200 rb. w złocie oraz różną garderobę na ogólną sumę 11.000 mk. Jak się okazało, kradzieży dokonał mąż Bączkowskiej z kochanką, poczem zbiegł niewiadomo dokąd.

(m) Wykrycie wielkiej kradzieży. Pisaliśmy w tych dniach, że zostało okradzione mieszkanie Estery Landau przy ulicy Żelaznej nr. 42. Właścicielka mieszkania po powrocie do domu po chwilowej nieobecności zastała mieszkanie zamknięte, gdyż służąca, która pilnowała mieszkania ulotniła się. P. Landau stwierdziła, że szafy były pootwierane dobranym kluczem, z których zrabowano brylanty, biżuterje oraz pieniądze we francuskiej i rosyjskiej walucie. Ogółem szkodę oszacowano na 360.000 mk.

Urząd śledczy, po otrzymaniu wiadomości o kradzieży wdrożył poszukiwania służącej, Mali Kulczyk, które narazie nie dały rezultatów. Drogą wywiadów ustalono, że kradzież została popełniona przez 3 osoby, do których należeli narzeczony Kulczyk, niejaki Lejzor Śpiewak, oraz przyjaciółka jej, Fela Klejneweig. Wszyscy podejrzani po spełnieniu kradzieży wyjechali z Warszawy. W toku dochodzenia stwierdzono, że Śpiewak posiadał jeszcze jedną kochankę, niejaką Ruchle Cytryn. Odszukana Cytryn wskazała Śpiewaka, jako sprawcę kradzieży, który przyznał się do winy i po długich pertraktacjach z poszkodowanym Landau wskazał miejsce, gdzie skradzione rzeczy zostały ukryte; pieniądze i biżuterja zostały zwrócone poszkodowanej. Dalej dochodzenie wyświetliło, że Kulczyk i Klejneweig wyjechały z Warszawy. Obie dziewczyny odnaleziono w Działoszycach. Cała zatem czwórka znalazła się w rękach policji i do winy się przyznała. Stwierdzono, że kradzież została dokonana z namowy Klejneweig, która będąc również kochanką Śpiewaka, miała zamiar wyjechać z nim zagranicę. Po dokonaniu kradzieży Śpiewak dał swoim kochankom: Cytryn 2.000 mk. zaś Klejneweig i Kulczyk po 2500 mk. i porozsyłał je w różne strony. Sam on zabrał lwią część łupu i zamierzał ukryć się.

Z sądów.

Mord i rabunek.

Jeszcze w maju 1917 roku dokonano napadu na dom Stanisława Skibińskiego we wsi Olszowa - Woda, powiatu włocławskiego. Ofiarą napadu padli sam Skibiński, żona jego, Stanisława i trzy córki: Wanda, Bronisława i Genowefa (7 letnia); zamordowano ich uderzeniami siekiery — z całej rodziny ocalał tylko półtoraroczny synek Franciszek, który siedział, gdy wykryto zbrodnię, przy trupie matki, mając nóżki zanurzone do połowy we krwi.

Dochodzenie w sprawie tej zbrodni naprowadziło, iż dokonali jej Stanisław Derdzik, znany w okolicy złodziej koni i bandyta i Józef Besler, również już ścigany listami gończemi za popełnione kradzieże; ten ostatni ujęty został we wrześniu r. 1917; Derdzik w czasie pościgu zastrzelony został przez żandarmów. Besler na dochodzeniu pierwiastkowym przyznał się do winy i wskazał jako wspólników Stanisława Derdzika, Antoniego Dziapę i Adama Kamińskiego. Zeznanie to Besler cofnął, będąc badanym przez sędziego śledczego, a następnie znów potwierdził przed tymże sędzią śledczym.

Stawiony przed sąd okręgowy we Włocławku, który w czerwcu r. b. sądził tę sprawę, Besler odwołał znowuż zeznania pierwotne i utrzymywał, że jest niewinny.

Śledztwo jednak nagromadziło przeciwko niemu i towarzyszom szereg poszlak ubocznych, sprzeczności w zeznaniach, przytaczania alibi, które następnie okazało się fałszywem; oprócz głównych sprawców, Beslera, Dziapy i Kamińskiego pociągnięto do odpowiedzialności i dorożkarza z Kuma, Jana Brudzińskiego za okazywanie pomocy Beslerowi w wykonaniu napadu.

Zaznaczyć należy, że zbrodnia wykonana została ze szczególną dzikością: ofiarom swoim zabójcy zadawali szereg ran, a dzieci Skibińskich były wprost „posiekane na kotlety“ — jak zeznał jeden ze świadków.

Sąd okręgowy we Włocławku skazał Beslera, Kamińskiego i Dziapę na karę śmierci, którą z mocy amnestji zamieniono im na dożywotnie ciężkie więzienie. Brudzińskiego skazano na lat 7 tejże kary.

Od wyroku tego odwołali się skazani do sądu apelacyjnego, gdzie sprawa ta przyszła pod obrady wczoraj. Kompletowi przewodniczył prezes Pomorski, sprawę referował specjalnie delegowany sędzia sądu okręgowego, Poklewski-Koziell, oskarżał podprokurator Perzyński, podsądnych bronili: Beslera adw. Strzałkowski, Dziapę — adw. Świeszewski i Brudzińskiego — adw. Henryk Ettinger.

Wyznaczony do obrony Kamińskiego z urzędu adwokat nie przybył na posiedzenie, co zmusiło sąd apelacyjny odroczyć sprawę i o niedbalstwie adwokata zawiadomić radę obrończą.

Po ławnikach zatem, stale spóźniających się lub świecących nieobecnością, przyszła kolej na adwokatów.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś „Dama pikowa“ z pp. Mokrzycką, Tisserantówną, Tracewską, Dygasem, Brzezińskim i Narożnym. Kapelmistrz Hirszfeld. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7-ej wiecz. Jutro „Trubadur“. W sobotę „Hrabina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Asystent“. W piątek, dnia 31 b. m. premjera dramatu historycznego Tadeusza Konczyńskiego „Marja Leszczyńska“.

Teatr Polski. Dziś po raz pierwszy „Major Barbara“.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“. W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Lekkomyślna siostra“.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta“ z pp. Messalówną i Ćwiklińską. Jutro „Hrabia Luksemburg“, a w sobotę „Rozwódka“.

Warsz. teatr Dramatyczny. Dziś „Gęsi i Gąski“.

Teatr Powszechny. Dziś „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“.

„Nowy teatr“. Odczyt p. M. Limanowskiego o teatrze pociąga przedewszystkiem oryginalną i artystyczną formą. Prelegent mówi gwałtownie, z przejęciem i niezmiernie żywo. Nie wypowiada on obrazów, całych zdań, ale rzuca słowa, obrazy, plamy, kontury, pragnąc najwidoczniej za pośrednictwem przerywanych myśli i zaledwie szkicowanych obrazów wywołać u słuchaczy wizję tego, co pragnie im przybliżyć. Ale też z tej formy wypływają braki. Odczyt nie był jasny. Myśli zasadniczej wagi i zagadnienia najistotniejsze jak np. zagadnienie „literatury“ w teatrze, czyli „słowa“, nie zostały właściwie wcale omówione. Tak! — aktor, jako artysta tworzący sztukę, przeżywający rolę i „przedzierzgający“ się w duchu tekstu autora, to postulat najważniejszy i słuszny. Czy nowy? Nie. Ale dość, że zaledwie tu i owdzie spełniający się, ale jeszcze nie spełniony. Trzeba o nim wciąż mówić. Ale dlaczegóżby odrzucać „literaturę“, czyli rolę „słowa“ w dramacie. Czyż tylko wykładniki zmysłowe, gra maski, ruchy, skurcz ust i t. d. w połączeniu z muzyką i dekoracją zestrojoną z psychicznym momentem przeżywanej na scenie tragedji aktora mają być fluidami hypnotyzującemi widza? Dlaczego słowo, ten najlotniejszy, wyłącznie duchowy i najbardziej ludzki „znak“ ducha ma być wypędzony z teatru? Więc życie duchowe ma być wyłącznie przełożone na zmysły, a pozbawione najbardziej, bo jedynie duchowego pośrednika, jakim jest właśnie słowo? Jest to wewnętrzna sprzeczność. Tych nasuwających się z konieczności rozważań autor nie rozwinął, nie uzasadnił i plastycznie, wyraźnie nie rozwiązał. Pochodziło to może właśnie z tego, że prelegent olbrzymi temat usiłował wtłoczyć w ramki krótkiego wykładu. Natomiast prelekcja p. M. Limanowskiego budziła do myślenia, wskazywała zagadnienia i perspektywy — a to w Warszawie jest potrzebniejsza, niż gdziekolwiek. Słuchacze oklaskami podziękowali prelegentowi na wykład.

W nadchodzący czwartek dnia 30 b. m. o godz. 6-ej popoł. odbędzie się

Narada Delegatów

robotników fabryk wojskowych

pracujących i w zawieszeniu w lokalu Rob. Wydz. Aprowizacyjnego przy ulicy Wolskiej 44.

Delegaci, stawcie się licznie, gdyż na porządku dziennym są sprawy pierwszorzędnej wagi! 4021

Napiwki Praktykantów Kelnerskich (Piccoli) zniesione!

Na zasadzie uchwał 1-szo Ogólno-Krajowego Zjazdu Kelnerów, oraz umowy zawartej ze Zrzeszeniem Restauratorów w Gł. Inspektoracie Pracy w Warszawie, praktykanci płatni będą przez pp. Właścicieli i pracowników. Przeto zwracamy się na tym miejscu z prośbą do Szanownej Publiczności, aby od dn. 1 Listopada r. b. z napiwkami do praktykantów ani też kelnerów, nie zwracała się, gdyż takowe przyjmowane nie będą.

Z głębokiem szacunkiem

Zarząd Centr. Związku Zawodowego Kelnerów Rzpl. Polskiej w Warszawie.

4032

Pracownicy Biur Agenturowo-Komisowych!

Dziś, dnia 30-go października,

punktualnie o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Stow. Prac. Handlowych, Zielna 25, odbędzie się

Ogólne Zebranie

Sekcji Agenturowo-Komisowej w sprawie poprawy bytu.

Członkowie i niecztonkowie stawcie się licznie!

Z okazji zaręczyn

Zasyłamy najserdeczniejsze życzenia

Towarzyszowi **M. Cytrynowskiemu**
i towarzysce **L. Inwentarz**

Personel **Szterna i Rosenbauma F. K. W.**

Warszawa.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.